

po drugiej stronie, a także być pewni, że po powrocie do domu nie przydarzy się im nic strasznego. Slim nie mogła liczyć na samostne wypracowanie przez nich podobnej ufności po przybyciu na miejsce rozmów. Jako że było to warunek sine qua non powodzenia przedsięwzięcia, o zaistnienie korzystnych warunków dbała już na etapie przygotowań.

Od Randy możemy się też nauczyć, że zarówno podczas rokowań pokojowych, jak i na weekendowych imprezach tanecznych wydarzenia zyskują lub tracą z powodu oczekiwań gości i nastawienia, z jakim przybywają. Trudno rozkręcić tańce, gdy zebrani przychodzą wyciszeni i w nastroju do spokojnej rozmowy. Jeśli masz nadzieję na szczerą rozmowę w czasie firmowej narady i liczysz, że pracownicy podzielą się tym, co faktycznie leży im na sercu, będzie to zgoła niemożliwe, jeśli zasiądą do stołu nastawieni defensywnie lub cynicznie. Jasne, możesz spróbować zmienić ich nastrój w trakcie spotkania, ale będzie to wiązać się z koniecznością włożenia znacznej energii, nie uda się to też niedoświadczonemu gospodarzowi. Ponadto działania te skracają czas właściwego spotkania. Czy nie lepiej postawić na etap wstępny?

Przygotowanie gości nie jest takie trudne

Dobra wiadomość. Nie będziesz musiał robić przyspieszonych kursów wojennego negocjatora u Randy Slim, bo sprawę przygotowania gości na etapie wstępnym potrafi załatwić jeden dobrze przemyślany e-mail. Wystarczy nieszablonowe zaproszenie albo prośba, by goście coś zrobili, zamiast tylko przynosić.

Spójrzmy na Michela Laprise'a, scenarzystę i reżysera w Cirque du Soleil, który współpracował z Madonną podczas trasy koncertowej MDNA i występu na Super Bowl. Pewnej zimy, po intensywnym sezonie koncertowym, postanowił zorganizować

w domu spotkanie podsumowujące mijający rok. Problem polegał na tym, że nie miał nawet czasu na ozdobienie choinki. Szybko wysłał do swoich gości e-maila z prośbą o przesłanie mu dwóch zdjęć, na których utrwalili szczęśliwe chwile z ostatnich dwunastu miesięcy.

Gdy owego wieczora goście przestąpili próg domu reżysera, odkryli, że choinkę ozdabiają dwadzieścia cztery papierowe kółeczka-bombki, będące wydrukami wcześniej wysłanych fotografii. Były tam ich najbardziej radosne chwile. Nurkowanie, zakup domu, występ akrobatyczny. Goście sączyli drinki przy drzewku, zachwycając się chwilami szczęścia innych ludzi.

– Nagle nie byli to już nieznajomi ani koledzy z pracy. Na spotkaniu była obecna autentyczna częśćka nich. To dlatego nasze przyjęcie potoczyło się tak dobrze od samego początku – wspominał Laprise. – Myślę, że wszyscy czuli się mile widziani i prawdziwie interesowało ich odkrycie, co znaczy szczęście dla poszczególnych osób.

Choć motyw przewodni kolacji nie był ogłoszony wprost, to „przez coś tak trywialnego jak zaprezentowanie szczęśliwych momentów życia” udało mu się „nadać kształt spotkaniu i otworzyć ludzi na siebie”.

Pisząc w ostatniej chwili e-maila i prosząc o zdjęcia, Laprise zaczął pełnić funkcję gospodarza już na etapie przygotowań, a nie dopiero od momentu formalnego rozpoczęcia spotkania. Jego prośba wymagała od gości przejrzenia fotografii i krótkiej refleksji, co się w ciągu roku wydarzyło. Dzięki temu weszli w stan ducha, jakiego oczekiwał u siebie gospodarz.

Nietypowe ozdoby choinkowe inicjowały wiele rozmów i choć Laprise wcale tego nie planował, goście kontynuowali rozmowy o najważniejszych wydarzeniach roku także po zajęciu miejsc przy stole. „To było radosne Boże Narodzenie” – stwierdził.